WYDANIE: A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

R. [illegible] | SOBOTA, DN. 4 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 306

JEAN HARLOW, platynowa blondynka, jest obecnie jedną z najpopularniejszych gwiazd filmowych Ameryki.

CAMPBELL, rekordzista świata w automobiliźmie, cudem uniknął śmierci podczas wyścigów w Anglji.

Ostatni dzień procesu Maliszów.

Co mówiła Maliszowa w celi więziennej. — „Chcę umrzeć razem z mężem!" — Orzeczenie rzeczoznawców sądowych o stanie umysłowym oskarżonych

MARJA Z WĘGRZYNÓW MALISZOWA.

Kraków, 4 listopada.

Rozpoczął się ostatni dzień procesu doraźnego małżonków Maliszów.

Przewodniczący wznawia rozprawę. Prowadzący protokuł odczytuje dodatkowe zeznanie pisemne Zofji Nalepy, więźniarki, która siedzi w jednej celi z Maliszową.

Nalepa opowiada, że Maliszowa przechodziła przed kilku dniami okres menstruacyjny. (Tem samem obalono wyssaną z palca wersję, podaną przez niektóre pisma, że Maliszowa jest w ciąży).

Nalepa rozmawiała z Maliszową w celi i ta opowiadała jej, że **nie chcieli ani ona, ani mąż mordować, ale wyłoniła się niespodziewana sytuacja, która sprowokowała strzały.**

Maliszowa opowiadała też, że śmierci męża, którego kocha ponad wszystko na świecie, nie przeżyje

I CHCE Z NIM RAZEM UMRZEĆ.

Żaliła się też na swych rodziców, że traktowali ją zawsze jak służącą, nie jak córkę. Listu od nich w więzieniu nie chciała przyjąć i nie przyjęła też medalika od kapelana więziennego mówiąc, że ma już skamieniałe serce.

Już ukazał się

i jest wszędzie do nabycia **№ 23** tygodnika

„Co tydzień powieść"

zawierający całość sensacyjnej powieści obyczajowej p. t.

„Człowiek elektryczny"

Cena numeru 30 gr.

Na tem kończą się zeznania świadków.

Przewodniczący poleca protokulantowi odczytanie aktów sprawy. Składają się na nie rozporządzeniee o wprowadzeniu sądów doraźnych, doniesienia organów policyjnych o życiu oskarżonych i t. d. Czytanie aktów trwa przeszło półtorej godziny.

Opinja rzeczoznawców sądowych

Zabiera głos rzeczoznawca sądowy, prof. dr. Olbrycht.

W imieniu swojem oraz d-ra Jankowskiego składa następujące orzeczenie o stanie umysłowym i psychicznym obojga Maliszów:

Jan Malisz nie jest dotknięty żadną chorobą umysłową ostrą, lub przewlekłą **żadnem niedorozwojem umysłowym, ani przytępieniem władz umysłowych, ani również poprzednio ani w chwili dokonywania swego czynu.**

Natomiast studjując dotychczasowe życie badanego przychodzimy do przekonania, że **Jan Malisz jest psychopatą konstytucjonalnym. Dodać należy przytem,** że psychopatja nie jest wcale identyczną z chorobą umysłową. Osobnik taki nietylko nie musi zachorować psychicznie, ale może przez całe swe życie utrzymywać się na powierzchni społeczeństwa.

Nad całością działań tego rodzaju osobników góruje fantazja, skłonność do przesady, do wynajdywania szczególnej sytuacji i do wmyślania się w nią, przy zastosowaniu blagi i kłamstwa. **Wielu z nich zdradza przytem skłonności artystyczne, częściej literackie, rzadziej plastyczne, zawsze jednak niezwykłe, oryginalne, dziwaczne.** Często spotykamy wśród nich zdolności teatralne.

Olbrzymia ilość przestępców składa się właśnie z psychopatów. A na czele popełnianych przez nich przestępstw idą przestępstwa przeciw mieniu i własności, rzadziej uszkodzenia ciała i oszustwa, a jeszcze rzadziej zabójstwa, rabunki i t. p.

Jan Malisz jest niewątpliwie obarczony dziedzicznie. Matka jego była coprawda przez krótki tylko czas umysłowo-chorą i wyzdrowiała, natomiast siostra jego zmarła jako obłąkana.

Konkludując jednak stwierdzić musimy, że Jan Malisz nie jest umysłowo-chory, ani umysł niedorozwinięty, lub przytępiony, ani nie był taki w chwili popełnienia inkryminowanego czynu, **którego także nie popełnił w żadnym wyjątkowym stanie umysłu, znoszącym karalność.**

Marja z Węgrzynów Maliszowa jest osobą umysłowo zupełnie zdrową. Jest to osoba bystra, inteligentna, nawet ponad poziom swego otoczenia i ponad granice otrzymanego wykształcenia. Jedynym rysem który do pewnego stopnia odbiega od przeciętnej normy, **jest życie płciowe badanej, wcześnie stosunkowo rozpoczęte nieszczęśliwem małżeństwem i zajściem w ciążę, i następnie prowadzone w sposób dość bezwzględny, jakto sama badana bez cienia wstydu, lub choćby zażenowania podaje.**

Wytłumaczenia czynu Maliszowej w jakimś rzekomo nieprawidłowym stanie umysłowym szukać nie można — należy go szukać w ciężkiem położeniu ekonomicznem, a z drugiej strony w pewnym zdziczeniu obyczajów w czasach powojennych, w czasach, **kiedy zabójstwa, rabunki, zamachy i krwawe rozruchy należą do kroniki codziennej każdego dziennika.**

W oparach tych czasów wylągł się pomysł zamachu na listonosza, a wylągł się w głowach dwojga małżonków.

Reasumując nasze wywody orzekamy, że Marja Maliszowa jest osobą zupełnie umysłowo zdrową, nie dotkniętą żadnem choćby przejściowem, czy chwilowem zaburzeniem władz umysłowych.

Nadto Marja Maliszowa znajdowała się w chwili popełnienia zarzucanego jej czynu w pełnej zdolności rozpoznania jego znaczenia, jak również w pełni zdolności pokierowania swem postępowaniem. Pewna niedowartościowość etyczno-moralna, jaka przebija się w dotychczasowem życiu Marji Maliszowej, może być wytłumaczona tylko zaniedbaniem w jej wychowaniu, względnie jej temperamentem i **na spełnienie samego czynu niema żadnego decydującego wpływu.**

Maliszowa nie jest w odmiennym stanie

Po wygłoszeniu swego orzeczenia prof. dr. Olbrycht stwierdza, że Maliszowa nie jest w ciąży.

Adw. dr. Warenhaupt: — Pan profesor wspomniał o luce w pamięci Eugenji Suesskindówny. Jak to wytłumaczyć?

Prof. dr. Olbrycht: — Zdarza się bardzo często, że człowiek, uderzony w głowę, doznaje wstecznej niepamięci. **Suesskindówna może nie pamiętać nietylko momentów po uderzeniu, ale i szeregu zajść przed uderzeniem w głowę.**

Obr.: — Czy na podstawie przeprowadzonej próby można z apodyktyczną pewnością twierdzić, że Maliszowa nie jest w ciąży?

Prof. dr. Olbrycht: — Już na niejednej rozprawie powiedziałem, że tego nie można ze stuprocentową pewnością ujawnić w ciągu dwuch tygodni od ewentualnego zajścia w ciążę. W każdym razie na podstawie przeprowadzonych obserwacyj i prób można z 99 proc. pewnością przyjąć, **że Maliszowa nie jest w ciąży.**

Charakterystyka Malisza

Zkolei zabiera głos biegły docent dr. Jankowski.

— Uczyniliśmy wszystko — mówi biegły— by badania nasze były kompletne. Zaznaczyć muszę, że badania były o tyle ułatwione, że Maliszowie chętnie i szczerze zawsze odpowiadali na zadawane im pytania.

JAN MALISZ

Wychowanie Jana Malisza było bardzo zaniedbane. Pierwsza jego młodość minęła w najgorszych warunkach, w czasie wojny światowej, ale zostały mu, mimo doskonałej pamięci, tylko niejasne wspomnienia z tych czasów. W latach późniejszych uczył się średnio. **Jego matka leczyła się przed 3—5 laty przez jakiś czas na chorobę psychiczną, potem jednak wyzdrowiała.**

Siostra Malisza była umysłowo-chora i zmarła przed pięciu laty w Kobierzynie. Innych wypadków choroby umysłowej w rodzinie Malisza nie stwierdzono. **U Malisza nie stwierdziliśmy żadnych śladów alkoholizmu.** Jest to człowiek, którego ponosi fantazja. Ma również skłonność, aby swoje „ja" podnosić ponad normalny poziom.

Znajdował się w fatalnych warunkach materjalnych i wówczas poznał swą obecną żonę. **Powstała między nimi miłość od pierwszego rzutu oka.** — Malisza pociągnęła ta kobieta. — która — wedle mego zdania — mówi bezwzględnie prawdę, i pobrał się z nią aby udać się do Mikołowa, do zakładu tego człowieka, który tu wczoraj tak ładnie zeznawał. (Jest to aluzja do zeznań Wantoły, które wzbudziły powszechne oburzenie).

Wtedy powstała w Maliszu chęć nagłego zbogacenia się nieuczciwą drogą. Szereg planów odrzucił i wreszcie wybrał ostatni, który drobiazgowo przygotował. Policja krakowska okazała się jednak niezwykle sprawna, skoro go już w tydzień później aresztowała. Pobyt Malisza w wojsku wykazał, że nie potrafi on wykonać tego, co potrafił prosty i mniej od niego inteligentny żołnierz. **A jednak przygotował zbrodnię w najdrobniejszych szczegółach.**

Dr. Jankowski zeznaje w dalszym ciągu, podkreślając, że Malisz znajdował się w takim stanie umysłu, że powinien był zdawać sobie sprawę ze swych czynów.

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

25)

Przyjaciel ze Lwowa przynosi wieści o Ricie

Wszystko było na najlepszej drodze. Erwin czynił gorączkowe starania, by jak najprędzej ujrzeć swoich najbliższych w Nowym Jorku. W pierwszych dniach września 1923 roku — wszystkie trudności zostały pokonane, bardzo liczne formalności zostały wreszcie dopełnione Erwin przez jedno z towarzystw okrętowych, wysłał żonie kartę okrętową. Dwudziestego dziewiątego września dowiaduje się Rita, że jej marzenia najgłębsze i tęsknoty najserdeczniejsze, poczynają się ziszczać. Dnia tego, dostaje zwykły handlowy list z towarzystwa okrętowego, z którego wynika, że karta okrętowa emigracyjna, na podróż do Nowego Jorku jest „w naszem biurze do dyspozycji WPani"....

Tegoż dnia Rita wysyła pod adresem męża list już nie tylko pełen radości, ale wręcz niezwykle humorystyczny.

„Dziś jestem w bajecznym humorze— zaczyna swój list Rita i pisze, że jest szczęśliwa, że raduje się całą duszą z nadejścia karty okrętowej i szykuje się do wyjazdu. List pełen jest śmiesznych uwag o drożyźnie, o czasach i t. d.

Czy Rita mogła wówczas przypuszczać, że jest jakaś siła ludzka, któraby mogła stanąć na przeszkodzie w jej wyjeździe do męża? Czy nie miała wszystkich danych, by uważać, że za miesiąc mniej-więcej znajdzie się za oceanem?...

Ileż to razy, gdy jesteśmy o krok od realizacji naszych projektów i starań, gdy wszystko przemawia za tem, że tym razem nasze dążenia ziszczą się napewno — coś w ostatniej chwili staje na przeszkodzie i obraca wszystko wniwecz....

Rita nie pamiętała o wielkiem prawie życia, które nie pozwala radować się nigdy przedwcześnie. Dlatego, rozczarowanie, jakie przeżyła, było bolesne, wręcz śmiertelnie.

Na zgliszczach miłości

Trzeciego listopada, późnym wieczorem, ktoś zapukał do mieszkania Erwina w dzielnicy Bronx. Gdy Erwin otworzył drzwi — ujrzał w progu **Jana Michalczyka**, towarzysza zabaw dziecięcych ze Lwowa.

Czy Jan Michalczyk przybył do Erwina **w specjalnej misji od p. Fryca Gorgona**?... Czy przed wyjazdem do Ameryki, był specjalnie urobiony przez ludzi, którzy uważali, że dla Erwina lepiej będzie, gdy zapomni o żonie i dziecku, i rozpocznie tam, w Ameryce, doprawdy nowe życie, aż tak dalece nowe, że przy boku innej kobiety?... **Te kwestje pozostaną na zawsze tajemnicą.** Dość, że gdy po długiej, całą noc prawie trwającej rozmowie, Michalczyk wreszcie opuścił pokój Erwina, **w Erwinie zaszła zmiana potężna.** Runął w nim cały, zdawałoby się niezdobyty gmach miłości ku żonie i dziecku — spaliła się w jego sercu tęsknota, która go przez tyle miesięcy trawiła... **Na zgliszczach, jeszcze przed kilku godzinami gorących uczuć Erwina, wyrósł głuchy żal do Rity i bezgraniczne oburzenie.**

Jakto — podczas gdy on tęsknił za nią — **ona tam nawiązywała przelotne znajomości z ludźmi niemal z ulicy?!** Jej gorące, pełne miłości i serdeczności listy były tylko kłamstwem, podobnie jak fałszem i obłudą był każdy uśmiech tej kobiety, który wyzierał z pomiędzy wierszy jej listów i każde westchnienie, jakie mu w tych listach słała!

Tak przynajmniej mówił Michalczyk. I operował dowodami. Miał przy sobie kilka listów, jakie odbierała Rita od zupełnie obcych ludzi...

Gdy za oknami, w brudnem świtaniu listopadowem, rodził się nowy dzień — w Erwinie zrodził się bunt i gniew okrutny. Nie pozwolił sobie ani na chwilę otrzeźwienia — nie myślał o tem, że te wiadomości możeby należało sprawdzić; schwycił pióro i z datą trzeciego listopada, napisał list, który był śmiertelnym ciosem w spokój ich obojga.

„Jak mogłaś, Miko!.."

„Miko!

Dopiero teraz dowiedziałem się, jak należy Ciebie sądzić! Podczas, gdy ja tu w pocie czoła budowałem przyszłość naszą, Ty zdradzałaś mnie haniebnie!

Przeklęta bądź za to, iż zdruzgotałaś nasze szczęście! Jestem jak nieprzytomny. Nie wiem co o tem wszystkiem sądzić. Ale myślę sobie, że gdybym teraz był z Tobą, jużbyś z pewnością nie żyła. Dziś dostałem te przeklęte listy, które mi dowiodły jak się prowadziłaś. Miko, a ja Ciebie tak kochałem!.. Jak mogłaś, Miko, jak mogłaś?...

Nie mógłbym teraz spokojnie Cię ujrzeć. Czy to prawda Miko, co mi doniesiono w tych listach

Erwin.

***

Michalczyk po kilku godzinach zjawił się u Erwina znowu. Rozwiał wszystkie wątpliwości, jakie już w trakcie pisania listu zrodziły się w Erwinie.

I tego pamiętnego dnia, który był prawdziwym zaczątkiem tragedji w Brzuchowicach, Erwin pośpieszył do urzędu telegraficznego i wysłał radjogram: cofnął kartęo krętową jaką przesłał do towarzystwa żeglugi w Warszawie!

Prawie równocześnie doszły do rąk Erwina anonimy o złem prowadzeniu się Rity we Lwowie.

Rozpacz jego nie miała granic. Porzucił pracę. Wyjechał z Nowego Jorku, wałęsał się po Ameryce i, choć serce ciągle się jeszcze rwało do tej kobiety, którą ukochał najgłębiej — nie podawał na poczcie swego adresu.

Rita wysyła do męża niezwłocznie list.

Nie prosiła go w nim o nic, nie starała się nawet tłumaczyć. Była oburzona do żywego, bowiem Rita ambitna i niepohamowana w swych odruchach — działała podobnie jak Erwin: pod wrażeniem chwili.

Po kilku miesiącach list wrócił z Ameryki. Na kopercie figurował stempel w języku francuskim i angielskim:

„ZWROT — ADRESAT NIEZNANY!".

(Dalszy ciąg jutro)

Wolna Trybuna

Listy o miłości i małżeństwie

Młodzieńcowi z Tarnowa. Hm, sprawa rzeczywiście ie jest błaha, ale postaram się Panu pomóc. Przedewszystkiem niech się Pan zastanowi nad tem czy obiecywał Pan owej pani **listownie małżeństwo.** Jeżeli nie zobowiązywał się Pan do tego wyraźnie to w pierwszym rzędzie musi Pan delikatnie i ostrożnie działać na zwłokę odkładając pod najrozmaitszemi pretekstami małżeństwo, a najlepiej unikać rozmowy na ten temat.

Oczywiście nie może Pan postąpić brutalnie i owej pani wyznać prawdę **i powiedzieć, że zadrwił Pan sobie z jej uczucia.** Musi się Pan natomiast starać o unikanie pod najrozmaitszemi pretekstami częstych spotkań. Najlepiej abyście spotykali tylko w liczniejszem towarzystwie, które samo przez się uniemożliwi poufniejszą rozmowę. Pozatem musi Pan, ale to już bardzo delikatnie i taktownie, starać się zrazić ową panią do siebie.

Najlepiej byłoby gdyby zwierzył się Pan z obecnego stanu rzeczy którejś ze starszych ciotek owej pani, **prosząc ją o delikatne pośrednictwo w tej sprawie.** Perswazje starszej krewnej odniosłyby w tym wypadku pożądany skutek. W każdym razie sprawa wymaga cierpliwości i wielkiego taktu. — Sądzę, że będzie to dla nauczką na przyszłość, że nie należy żartować z cudzych uczuć.

Pani Żenia z Pabjanic. Droga Panno Żeniu. Z listu Pani wnoszę, że nie jest Pani zakochana w żadnym z Pani znajomych. **Poprostu przyzwyczaiła się Pani do ich towarzystwa i ocenia Pani zalety charakteru młodszego od siebie znajomego.** Być może, że nie bez wpływu pozostała tutaj **jego wielka miłość do Pani.** Ma Pani rację, pisząc, że **różnica wieku między małżonkami, często prowadzi do nieporozumień.** Jest to zupełnie słuszny pogląd. Jeżeli jednak dwoje ludzi łączy głęboka miłość, nie można tej miłości zwalczyć jedynie przez wzgląd na różnicę wieku. Panno Żeniu najtrudniejszą część odpowiedzi zachowałem na koniec. **Małżeństwa koleżeńskie,** takie, jakim chce się z Panią połączyć Jej znajomy, są kwestją, która już niejednokrotnie zaprzątała umysły lekarzy, wychowawców i ludzi nauki. Życie jednak, dostarczyło już wiele materjału dostatecznego do stanowczego wypowiedzenia się **przeciwko nim.** Musi się Pani, Panno Żeniu sama zdecydować. Najważniejsze to jednak wybadanie samej siebie, czy kocha go Pani tak bardzo, aby w imię tej wielkiej miłości traktować go jak ślubnego małżonka, przetrwać wszelkie **rozłąki i znieść wszelkie przykrości.**

Ze słów listu Pani nie przebija wielkie uczucie. I dlatego też Panno Żeniu winna Pani swemu znajomemu wyjaśnić, **że w chwili, gdy czeka go odbycie służby wojskowej, nie powinien się strać zmienić łączących was stosunków, gdyż rozłąka wówczas stałaby się stokroć bardziej przykra i bolesna.**

Miłość, droga Panno Żeniu, usprawiedliwia wiele rzeczy. Pani jednak patrzy na świat trzeźwo i owo wielkie uczucie jest Pani obce. Niech się Pani zatem jeszcze nie wiąże. Panno Żeniu...

Człowiek, który ocalał

w kilkunastu katastrofach okrętowych

(z) O angielskim pułkowniku Lawrence mówi się, że znajduje się zawsze „przypadkowo" tam, gdzie w krajach egzotycznych wybucha nagle powstanie, rewolucja lub innego rodzaju przedsięwzięcie o podłożu politycznem.

Rzeczoznawcy twierdzą, iż jego „przypadkowa" obecność niewiele ma wspólnego z przypadkiem, albowiem uważają, iż pułkownik jest za każdym razem inicjatorem i kierownikiem wszystkich sensacyjnych wydarzeń, z któremi łączy się jego nazwisko.

O marynarzu Johnny White, który zmarł niedawno w Manchesterze, nie można tego powiedzieć ponieważ znajdował się zawsze tam, gdzie nie dało się nic zyskać, — ani powodzenia politycznego, ani pieniędzy lub sławy. Przeciwnie — można było wszystko stracić — nawet życie.

Jonny należał do ludzi tego rodzaju, którzy wszystko potrafią, ale nigdy nie znajdą się na koniu. Wypróbował już szereg zawodów, zanim los uśmiechnął się nieco do niego i został marynarzem na pięknym, nowoczesnym statku pasażerskim. Uważać to można było doprawdy za wygraną w loterji życiowej i dlatego Jonny był pełen dumy gdy poraz pierwszy wszedł na pokład ślicznego parowca.

Jonny został marynarzem na „Titanicu", na którym kapitan zamierzał ustalić światowy rekord szybkości. Jak wiadomo, „ Titanic" zderzył się z górą lodową i poszedł na dno, zaś śmierć swą na dnie oceanu znalazło wówczas wiele osób. Jonny zdołał się uratować.

Szczęście nie opuszczało go jednak i Jonny został sternikiem na statku „Empress of Irland". Podczas podróży na okręcie wybuchł pożar. Statek poszedł na dno, ale Jonny i tym razem zdołał się uratować.

Znalazł się on zkolei na „Lusitanji", którą podczas wojny storpedowali niemcy: „Florizan" był następnym statkiem, pochłoniętym przez fale. I na nim znajdował się Jonny.

Wiadomość o tem, że Jonny jest szczęściarzem, ale przynosi nieszczęście swym towarzyszom podróży rozniosła się po wszystkich portach.

Zdarzało się, że załoga porzucała okręt skoro tylko Jonny znalazł się na pokładzie.

Gdy w 1916 roku komendant pewnego transportowca, nie przywiązując wagi do przesądu marynarzy, przyjął Jonny'ego w poczet załogi, towarzysze wyrzucili go poprostu na pełnem morzu z okrętu, składając za przykładem Polikratesa żywą ofiarę bogom, zamiast pierścienia. Jonny zdołał jednak utrzymać się tak długo na wodzie, aż został dostrzeżony przez przejeżdżający statek. Transportowiec ów, pomimo to nie przybył do miejsca przeznaczenia gdyż ...zatonął.

Zastrzyk z mielonej śledziony

najnowszą receptą na wieczną młodość

Słynny chirurg wiedeński prof. Teilhaber umieścił niedawno w jednem z pism lekarskich ciekawy artykuł, traktujący o nowej teorji starości i odmłodzenia.

Według prof. Teilhabera, organizm ludzki zaczyna wykazywać oznaki starości wówczas, gdy następuje zwyrodnienie organów wytwarzających krew i jej różne składowe części. Dlatego też starość jest ściśle związana ze zmniejszeniem działalności śledziony, mlecza pacierzowego i gruczołu tarczykowego

Śledziona zaczyna się bardzo wcześnie „starzec", bo w okresie dojrzewania płciowego. Natomiast tarczyca nieco później. Chcąc więc zapobiec przedwczesnemu starzeniu się całego organizmu, należy zawczasu pomyśleć o należytem przeciwdziałaniu.

Prof. Teilhaber trwierdzi, że najlepszym środkiem odmłodzenia jest zastrzyk z mielonych śledzion i gruczołów tarczykowych. Zastrzyk ten stosować należy jednak bardzo ogłędnie z organów świeżo zabitego zwierzęcia, aby hormony znajdujące się w nich nie zdołały ulec przemianie.

Po dziesięciu do piętnastu zastrzykach zaczynają się pojawiać oznaki odmłodzenia. Cera staje się znów świeża i różowa. Zmarszczki powoli znikają a człowiek czuje się bardzo świeży.

Ostatni dzień procesu Maliszów

(DALSZY CIĄG).

Malisz miał jedno zamiłowanie. Kochał broń, jak rodzoną matkę i żonę i był przytem doskonałym strzelcem. To jego osobliwe zamiłowanie jest wytworem wielkiej fantazji. Malisz twierdzi, że nie wie jak doszło do strzałów do Przebindy.

Twierdzi, że stanęła przed nim jakaś bronzowa bryła i strzelał do niej. **Ciekawe jest, że trafił tę bryłę akurat w głowę poza lewem uchem, a więc w najcelniejsze miejsce.** Taksamo strzelali kaci w lochach czrezwyczajki rosyjskiej.

Malisz twierdzi, że w stanie zamroczenia zabrał torbę listonosza i zbiegł. Ja osobiście myślę, **że o stanie zamroczenia nie może być mowy.**

Sześć celnych strzałów

Do ofiar oddano przecież sześć strzałów i wszystkie były celne, ani jeden nie chybił. A kto strzela w zamroczeniu ten strzela naoślep. Zresztą, po wystrzeleniu wszystkich naboi jeszcze dobijano ofiary twardem narzędziem.

Również dalsze postępowanie Malisza sprzeciwia się temu, że działał on nieświadomie. Po wyjściu z mieszkania Suesskindów na widok obcego człowieka znalazł słowa, usprawiedliwiające kłótnię w mieszkaniu. Potem wybrał dogodną drogę ucieczki. Przełożył pieniądze z torby do walizki. Wyrzucił płaszcz i torbę.

W Katowicach fałszował legitymację dla żony i siebie i okłamywał wszystkich. Tutaj mamy do czynienia tylko z wstrząsem nerwowym po czynie, z wyrzutami sumienia i nader wybujałą fantazją. Zebrawszy to wszystko stwierdzam, że Malisz jest psychopatą ustrojowym. Nie jest to wcale chorobą umysłową, gdyż w każdym z nas, w każdym człowieku znajdzie się pewien rys psychopatyczny. U niego tylko jest nagromadzonych więcej tych rysów, aniżeli u normalnego człowieka. **Żadnej cechy dziedzicznej choroby umysłowej u Malisza nie znalazłem.**

Zaznaczam zresztą, że umysłowo chory nie zdolny do współdziałania, absolutnie nie jest zdolny. A tutaj było wyraźne współdziałanie. Gdyby objaśnić co to jest psychopatja, musiałbym powiedzieć, że rewolucja rosyjska zaczęła się od psychopatji i to psychopatji zbiorowej.

Czy było ograniczenie odpowiedzialności Malisza? **Myśmy doszli do przekonania, że nie.**

Jan Malisz jest człowiekiem wybitnie inteligentnym. Zdawał sobie sprawę, że popełnia czyn karygodny. Nie popełnił go w afekcie. Co innego, jeśli ktoś idzie głodny ulicą i widzi człowieka bogatego i sytego i rzuca się na niego i morduje. To jest nagłe, **a tu było przygotowane.**

Twierdzę, że Malisz miał tylko nieznaczne ograniczenie zdolności rozpoznawania. Było to wywołane biedą i nędzą.

Co do Maliszowej, twierdzę, że jest kobietą wybitnie inteligentną i w przeciwieństwie do swego męża jest tak wysoce zrównoważoną, że to na nas zrobiło wrażenie. Twierdziła ona, że nie uznaje żadnej religji, że nie wierzy w to, czego nie widzi. Opowiadała nam o swem tragicznem dzieciństwie, swej biedzie i nędzy, ale nie była dotąd ani razu w kolizji z kodeksem karnym. To świadczy o jej wielkiem opanowaniu. Gdyśmy z nią rozmawiali, powiedziała, że wie, iż to, co zrobiła jest karalne i chce ponieść karę za swój czyn.

Maliszowa jest mocniejsza

Nasuwa się jeszcze pytanie, **kto z tego małżeństwa jest mocniejszy. Otóż ona. On jest powiedziałbym trochę umysłowo niedojrzały. Ona zaś wie co mówi i robi.**

Adw. Aschenbrenner: — Pan profesor powiedział, że psychopatja nie jest chorobą umysłową, a czem ona jest?

Dr. Jankowski: — W przyrodzie niema granic ściśle odmierzonych. Psychopatja składa się z setek najrozmaitszych rysów. Psychopatja jest to zbiór czynników, które uniemożliwiają danemu osobnikowi spełnienie jego zadania życiowego. W literaturze i historji mamy ludzi o głośnych nazwiskach, którzy są psychopatami. Naprzykład Napoleon Bonaparte był wybitnym typem psychopaty. Malisz jest psychopatą nacechowanym chwiejnością woli. Są to ludzie wybitnie utalentowani, artyści, aktorzy i malarze. Ale ci wszyscy ludzie wcześniej, czy później wchodzą w konflikt z prawem.

Jestem głęboko przekonany, że gdyby na pięć minut przed dokonaniem przez nich czynu wręczył im ktoś tysiąc złotych, odstąpiliby od tego zamiaru i nie dokonaliby tej zbrodni.

Adw. Aschenbrenner: — Czy psychopaci zdają sobie sprawę z tego kim są?

Dr. Jankowski: — Tak i to jest właśnie przyczyną wielu samobójstw.

Adw. Aschenbrenner: — Czy warunki materjalne wpłynęły na to, że psychopatja Malisza pogłębiła się?

Wykolejony inteligent

Dr. Jankowski: — Częściowo. Jestem przeświadczony, że gdyby nie znajdował się on w biedzie nie uczyniłby tego. **To nie jest zawodowy złoczyńca.** Najsłuszniej określił go przedstawiciel policji, który badając zbrodnię wysunął wniosek, **że musiał jej dokonać wykolejony inteligent.**

Dr. Warenhaupt: — Pan profesor przedstawił Maliszową, jako kobietę silną i zrównoważoną. Czy pan nie umiałby wytłumaczyć, czy ona mogłaby z miłości dla męża wziąć na siebie winę, by ponieść karę razem z nim?

Dr. Jankowski: — Tego nie wykluczam. Jest bardzo możliwe.

Adw. Warenhaupt: — Jak wytłumaczyć tyle jej zamachów samobójczych?

Dr. Jankowski: — Ta kobieta miała wszystkiego dość. Prześladowały ją ciągle niepowodzenia życiowe. Nie miała odpowiedniego wychowania w domu. Była pozbawiona ciepła rodzinnego. Ja nie wiem, jak każdy z nas zachowałby się w jej położeniu.

Na tem dr. Jankowski ukończył swoje wysoce interesujące orzeczenie.

Po wznowieniu rozprawy wieczorowej adw. **dr. Aschenbrenner** zgłasza szereg wniosków, prosząc o powołanie dodatkowych świadków. Twierdzi on, że należy ustalić, iż Maliszowie znajdowali się w okropnej nędzy. Prok. Lewicki sprzeciwia się dodatkowemu powołaniu świadków, twierdząc, że materjał, jaki zdołano zebrać do tej sprawy jest tak obszerny, że powołanie dodatkowych świadków byłoby zupełnie zbyteczne. Zresztą, **największa nędza nie usprawiedliwia mordu i rabunku.**

W odpowiedzi zabiera jeszcze głos adw. Warenhaupt, który twierdzi, że chodzi nie o kwestję winy, albowiem ta jest przesądzona, lecz tylko **o wymiar kary** i z tego względu prosi o dopuszczenie świadków odwodowych, albowiem do tej chwili byli przesłuchani tylko świadkowie oskarżenia.

Sąd udaje się na naradę i ogłasza decyzję, że **wszystkie wnioski obrony zostały odrzucone z tego względu, że stan psychiczny Malisza został dokładnie rozpoznany i jeśli chodzi o drugą grupę świadków, którzy mają zeznać, w jakiej sytuacji znajdowali się Maliszowie, to sąd przyjmuje za prawdziwą ich nędzę przed czynem i ich bezowocne starania się o pracę.**

Zkolei zabiera głos prok. dr. Feliks Lewicki:

Mowa prokuratora.

— Wysoki Sądzie Doraźny! Przed miesiącem wstrząśnięte zostało nasze miasto wieścią o potwornej, grozę budzącej zbrodni przy ul. Pańskiej. Popełniono tam zbrodnię, która swem okrucieństwem, rozbestwieniem i bezczelnością przeszła wszelkie dotychczasowe przestępstwa. Dla zdobycia pieniędzy zamordowano listonosza Przebindę, zamordowano staruszków Suesskindów i ciężko zraniono ich córkę. — Ohydę tej zbrodni zwiększa jeszcze fakt, że **uczestniczyła w niej kobieta, że uczynili to ludzie inteligentni.** Tak straszna zbrodnia wywołała żywiołowy odruch całego społeczeństwa, które odczuło ogrom wyrządzonej sobie przez dokonanie tego mordu krzywdy. Niezliczone tłumy publiczności towarzyszące konduktowi pogrzebowemu Przebindy były wyrazem zbiorowego potępienia dla sprawców ohydnego czynu. Pragnieniem wszystkich było, aby jaknajprędzej sprawców wykryto i ukarano. Z niecierpliwością i napięciem oczekiwano tej chwili. Dzięki niezmordowanej i wytężonej pracy policji, a w szczególności krakowskiego wydziału śledczego, zdołano wykryć, ująć sprawców zbrodni i oto dziś odpowiadają oni przed sądem doraźnym.

Kim są ci sprawcy? Parą małżeńską, która przed kilku miesiącami zaledwie zawarła związek małżeński. Już wkrótce po zawarciu tego związku postanowiło ono zbudować swe szczęście rodzinne nie na zdolnej do poświęcenia miłości, ale na zbrodni. On rysownik, fotograf, artysta, aktor — człowiek bogato przez naturę wyposażony w niewątpliwe zdolności i spryt, a więc człowiek, który przy rzetelnej uczciwej pracy powinien był i mógł sobie stworzyć możność bytu. Ale człowiek ten, mimo zdolności i sprytu, nie cieszył się zaufaniem. Bo jak Wysoki Trybunał miał możność stwierdzić, **jest to człowiek nieuczciwy, wielokrotnie karany za fałszerstwo. Jest to aktor i pozer, nietylko w życiu codziennem, ale również tu, na rozprawie.** Jest to jednostka bezwartościowa.

A ona? **Jest to osoba wysoce inteligentna. Pod względem charakteru silna, ale zarazem, jak się przyznaje, pod względem moralnym i etycznym mało wartościowa.** Obie te osoby związane węzłem małżeńskim zraziły się zbyt szybko swemi staraniami w zdobyciu chleba i postanowiły zdobyć podstawy bytu przez przestępstwo.

W tem miejscu prokurator przechodzi do szczegółowego opisu przygotowania i wykonania planu rabuknu, wykazując, że oboje Maliszowie brali udział w napadzie na Przebindę i Suesskindów.

Następnie prokurator opisuje przebieg mordu, twierdząc, że Maliszowie podzielili się rolami i razem mordowali. Dowodzi on, że **Maliszowa musiała strzelić do Suesskindowej, gdyż znaleziono na jej ciele trzy strzały, nie zdradzające, że pochodziły z rąk dobrego strzelca, jakim jest Malisz.** Że Maliszowa oddała również strzały — ciąg nie prokurator — świadczy fakt, że **Malisz uczuł do niej odrazę, najpierw w dorożce, a potem w Katowicach, skąd kazał jej wyjechać bodaj na kilka dni, aby tylko na nią nie patrzeć.**

Oni nietylko strzelali, ale jeszcze twardemi narzędziami rozbijali czaszki i dusili, aby tylko uchronić się od aresztowania. Malisz twierdzi, że opamiętał się dopiero z torbą w ręku. Przecież to nie był przypadek. Oni przyszli po tę torbę. A potem na schodach potrafili jeszcze upozorować powód swego zamieszania, wyszukiwali dogodną drogę ucieczki, **czynili sprawunki, zacierali ślady i już w Katowicach kłamali, legitymowali się fałszowanemi przez siebie dokumentami i t. d.**

Zdobyte przez nich przez morderstwo w krwawy sposób pieniądze nie są im wstrętne. Czynią rozmaite wydatki pieniężne, targując się o drobnostkę. **Ona jedzie do Rabki, a on chce jechać do Zakopanego.**

Ale sprawiedliwości musiało się stać zadość. Aresztowano ich. I w tym momencie Malisz wykonuje ruch, który świadczy, że nie zawahałby się w obronie własnej poświęcić jeszcze kilka żyć ludzkich. **Oboje uznani zostali za ludzi umysłowo zdrowych i odpowiedzialnych za swe czyny.** Ale nawet gdyby co do Malisza biegli uznali, że ma on zmniejszoną odpowiedzialność, to sąd nie musi się tem kierować, gdyż powinien wziąć pod uwagę tło, na jakiem zbrodnia została popełniona. **Dla stworzenia własnego szczęścia rodzinnego nie zawahali się oni rozbić szczęście dwuch rodzin. Zamordowali Przebindę! Odebrali dziecku ojca i żonie męża i tę zniedołężniałą kobietę pozbawili jedynego żywiciela.**

Zdarza się czasem, że można przez opowiadanie o swej nędzy i swem nieszczęściu zatrzeć obraz zbrodniczego czynu. Zapomina się nie o ofierze a widzi się tylko ofiarę losu. Tu jednak **zbrodniarze kierowali się najniższemi pobudkami, które nie pozwalają zapominać o ofiarach.**

Te trzy świeże mogiły nie pozwalają wzbudzić współczucia litości. Sprawca musi ponieść zasłużoną karę najsurowszą. Drogą wyroku zastraszającego państwo musi zapewnić bezpieczeństwo swym obywatelom. Ci pracownicy, listonosze pieniężni, muszą być przeświadczeni, że za nimi stoi ochrona w ciężkiej pracy zawodowej. Wyrok w tej sprawie będzie słuszny i sprawiedliwy, ale zarazem surową odpłatą za czyn oskarżonych. **Niech ten wyrok wytrąci broń z ręki tych, którzy zamyślają podobną zbrodnię.**

Dalszy ciąg na str. 4-ej)

NAPRAWDĘ TANIO

może każdy człowiek ochronić swe zdrowie przed chorobą weneryczną. Uniwersalny środek ochronny **Veto** w nowem aluminjowem opakowaniu starczy dla 8—10-krotnego użycia i kosztuje tylko Zł. 2.80. Dla każdego musi być własne zdrowie tyle warte. Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 4 LISTOPADA.

Przezorny, cierpliwy, wynalazczy — idzie w życiu własną drogą.

Opanowany, pomysłowy, wynalazczy — dąży do osiągnięcia niezależności i zdobycia potęki. Dotknięcie jego rąk jest delikatne a spostrzegawczość bardzo duża.

Natchnień do swych projektów życiowych szuka wyłącznie w swem własnem wnętrzu. Jego idee są oryginalne, a wcielając je w życie — okazuje duże zdolności organizycyjne, nierzadko przejawiając jednak przy tem zbytnią zaciętość i nieustępliwość.

Pełne godności — wymaga, aby otoczenie stosowało się do tego; wszelka poufałość budzi w nim niezadowolenie. A jednak dba o opinję i pragnąłby cieszyć się dobrą sławą w oczach świata.

Nie daje na siebie wpływać — nie ulega ani skargom ani pogróżkom i zachowuje zimną krew we wszelkich okazjach życia. Dzięki temu — nieraz jest uważanym za nieczułego, ale najczęściej są to tylko pozory, które powstają na skutek jego zbytniej pewności siebie. W gruncie rzeczy jest to bowiem człowiek wrażliwy niezwykle, obdarzony dużem wyczuciem ratystycznem, a nawet nieraz i wybitnemi zdolnościami.

Posiada również duże zdolności dyplomatyczne i może zostać mężem stanu.

Co mu grozi?

Ma licznych wrogów, pragnących go wywieść w pole. Da sobie wprawdzie z nimi radę i nie będą oni w stanie zaszkodzić mu na stałe — ale stanie się to kosztem obniżenia poziomu jego życia wewnętrznego.

Dnia 4 listopada urodzili się:

król angielski William III; Guido Reni — znany malarz włoski; znakomity rzeźbiarz francuski Auguste Rodin; poeci angielscy James Montgomery i William Babington; ambasador francuski w Polsce — Jules Laroche; Raoul Dandurand — dyplomata kanadyjski; Henri Guilboaux — literat francuski, komunista; Hans Delbrück — uczony niemiecki o raz Don Alvarado, Willy Rogers, Milton Rosmer, Dixie Lee i Corinne Griffith — gwiazdy ekranu.

Jan Starza Dzierżbicki.

Dokuczliwy, nieustający kaszel złagodzi sok czosnku z marką F. F. wyrobu Apteki Mazowieckiej, Doktora Sklepińskiego w Warszawie, Mazowiecka 10.

Broszurę o kuracji czosnkowej i informacje w Łodzi udziela Apteka Bojarski i Schatz, Przejazd 19.

Ostatni dzień procesu Maliszów (Dokończenie)

Z kolei zabiera głos

adw. dr. Tomasz Aschenbrenner

— Wysoki Sądzie! Gdy stała się ta straszna zbrodnia, byłem wstrząśnięty do głębi. Tu w spokojnym Krakowie zdarzył się potworny mord. Nie wiedziałem, czy to prawda, czy też okropny sen. Gdy wiadomość okazała się prawdziwa, sam byłem jednym z tych, którzy domagali się surowego odwetu. Nie mogłem zrozumieć, jak mogą na litość zasłużyć ludzie, którzy zabili pracownika państwowego na posterunku, i zabili dwuch staruszków, a zranili czwartą osobę. Byłem, jak inni, bezlitosny dla zbrodniarzy. Ale gdy mi w jakiś czas później przyprowadzono złamanego człowieka, była to Maliszowa, matka oskarżonego, i zacząłem wsłuchiwać się w jej tragiczne słowa, że **syn jej nie jest bandytą, że to wykolejeniec, że to personifikacja najstraszliwszych w życiu człowieka przeżyć — wtedy zrozumiałem, że ludzie ci zasługują na litość.** Gdy zacząłem badać, jak się ci ludzie zachowywali po aresztowaniu, ujrzałem rzecz niezwykłą. Ujrzałem tak niepospolitą, tak niezwykłą miłość, ujrzałem najwyższy stopień tego najszlachetniejszego uczucia ludzkiego, że wówczas inaczej sądzić zacząłem tych, których tak bezlitośnie potępiłem. Przypomniałem sobie wówczas słowa Marka Aureljusza:

„Jestem człowiekiem i nic co ludzkie nie może mi być obojętne".

Na to pokolenie, do którego Malisz należy, trzeba patrzeć innym okiem. To jest pokolenie kalek moralnych. **Ci ludzie nie wiedzą, co to jest ojciec, co jest ciepło matczyne, co jest moralność i etyka, co jest dobro i zło.** Panowie przypominacie sobie, że ten chłopiec w szóstym roku życia, kiedy nie chroniono od wszelkiego zła, **widział,** jak granaty rozrywały ludzi na strzępy, **jak odpadały ręce, głowy i nogi, jak później tych ludzi, te trupy, jak niepotrzebne ścierwa wywożono na wozach.** Tułał się i widział, jak żołdacy gwałcili kobiety i krwawili je.

Panowie sędziowie wiecie, jaką rolę w wychowaniu człowieka odgrywa religja. Jak strasznie biedny jest człowiek, który nie zna wiary i nie rozumie, co to jest Bóg. Czyż to dziecko winne było, że rodzice nie nauczyli je wiary w Boga? Nie mówię, że to rodzice są winni, ale powiem, że dziecko jest niewinne. Nie chodzi o to kto strzelał. Chodzi o to, jak tych wykolejeńców wielkie i piękne opromieniło uczucie.

Panowie Sędziowie! Gdy byłem u Maliszowej w celi i prosiłem ją, aby napisała dla męża kilka słów, wyjęła ołówek i napisała:

„KOCHAM CIEBIE. KOCHAM PONAD ŻYCIE I PONAD ŚMIERĆ".

Na taką głębię i wielkość uczucia nie zdobędzie się zapewne nikt z tych, co na ulicach ryczą „Powiesić". Trzeba się zastanowić nad jedną kwestją. Kto jest Malisz? To jest nietylko kaleka moralny, ale

człowiek chory psychicznie i nerwowo. Jestem bardzo lojalny i szanuję biegłych lekarzy i wiele rzeczy nauczyłem się od nich w czasie wygłaszania ich orzeczeń na tej sali sądowej. Ale jednej rzeczy nie rozumiem. Już po wydaniu przez nich orzeczenia okazało się, że **matka Malisza była przez jakiś czas umysłowo chora, że siostra jego zmarła w Kobierzynie, że ojciec był chorym neuropatą.** Kiedy się tak straszne rzeczy wyjaśniły, to nie rozumiem i w głowie mi się nie chce pomieścić, jak lekarze mogli powiedzieć: **„My swego sądu o nim nie zmienimy".** Jeśli panów lekarzy nie wzruszył ten fakt, to przecież powinien był wzruszyć trybunał. **Ten człowiek stoi pod szubienicą. Ja wiem, walka o człowieka jest ciężka, bo wydaje się beznadziejna. Może ja tym Maliszom ostatnią pogrzebową wypowiadam mowę, ale mój głos to nie głos obrońcy, to głos człowieka, który wierzy, że nie wszystko co powiedziało się, było wyczerpane w tej sprawie.**

Błagam Panów w interesie ludzkości. Pomyślcie nad tem, **że tu powstało straszliwe nieporozumienie.** Nie nadstawiajcie ucha tym, którzy domagają się krwi, tym którzy oblegają gmach sądu i pytają, czy kat już przyjechał. Niechaj matki nie potępiają Maliszów, bo ich ten sam los może spotkać. Niech rodzice nie potępiają Maliszów, bo nie wiadomo, czy ich dzieci w przyszłości nie spotka coś podobnego. Przypominam sobie tu świadka Datównę, z jakiem rozrzewnieniem mówiła ona o nędzy Maliszów. — Ona, sama biedny człowiek, pożycza im 100 zł., wiedząc, że tych pieniędzy jej nie oddadzą. Ta Datówna, jest symbolem tych, którzy powiadają, że

chcąc poznać człowieka, trzeba z nim spędzić całe życie.

To był człowiek, który mówi, że życie dał Bóg i tylko Bóg może je odebrać.

I był tu na sali drugi człowiek, ten fotograf z Mikołowa, ta hjena, który opowiada, że **„Malisz jest mordercą, On jest też niedoszłym mordercą mojej żony".** Powiedział to dlatego, ponieważ Malisz siedział na ławie oskarżonych. Chciał dopełnić wielką tragedję człowieka.

Proszę, by Panowie sędziowie skorzystali z dobrodziejestwa naszej ustawy

NIE SKAZUJCIE TYCH LUDZI NA ŚMIERĆ.

Pomyślcie. Gdyby ich ujęto natychmiast gdyby natychmiast sądzono i skazano na śmierć, ale oni od 30 dni czekają na swą śmierć, a każdy dzień ma 24 godziny, a każda godzina ma 60 minut, a każda minuta to straszliwa wieczność. Czy rozumiecie panowie sędziowie, jaka to jest potworna, nieludzka męka. Kto wie, czy nie działamy wbrew ich intencjom, gdy prosimy o życie. Uważam, że

dożywocie jest gorsze, niż śmierć.

Pomyślcie, że tych, co 25 lat jak wolne ptaki bujali po świecie, zamknie się w czterech ścianach i powie się im: „Dla was już się życie skończyło". Ale

myśmy tu przyszli jako ludzie, do ludzi, prosić o życie dla tych ludzi.

Trudno mówić o współczuciu ludzkiem.

Panowie Sędziowie! Proszę sobie uprzytomnić, że ten sam tłum, który krzyczy: „Powiesić ich", który tak zdawało się, był wzruszony śmiercią niewinnych ludzi, że powinien być przejęty ocaleniem ofiary Suesskindówny, ten tłum, który woła o życie ludzkie — **zdobył się równocześnie tylko na to, aby tej biednej, nieszczęśliwej kobiecie, pozostałej bez środków do życia, ofiarować jak ochłap 300 zł.** Tylko tyle zdołano zebrać wśród „współczującego" społeczeństwa krakowskiego. Czy to nie jest ohyda? Czy to nie jest tragizm? Ich nie obchodzi, że ktoś nie ma na chleb. Ci, którzy mają, nie rozumieją tych, którzy nie mają. **Ci, którzy siedzą w kawiarni i roztrząsają o przyjeździe kata Brauna, oni nie wiedzą, co to jest głód i straszliwa nędza. Oni nie wiedzą, że gdy człowieka ściska w kiszkach, to on nie patrzy na paragrafy i nie ogląda się na kary dożywocia i śmierci.**

I jeszcze jedną osobę chcę wspomnieć. Chcę wspomnieć o nieszczęśliwej matce Malisza, która łzami krwawemi opłakuje nieszczęście swych dzieci. **Ona mnie tu przysłała i kazała błagać o litość dla nich.** Ona, która nie wierzyła i któ-

rej mąż nie wierzył. Dziś, codzień przyciska do siebie wizerunek Chrystusa i modli się o życie dla syna Przyszła tu dziś rano do sądu, ale jej nie dopuszczono do gmachu. **Zatrzymano ją na rogu i tam na rogu, wśród tłumu ludzi, oczekuje ona i błaga: „Darujcie im życie".** — Jeśli ktoś ma odrobinę litości i rozumie, co jest miłość matki dla dziecka, nie powie: „Wieszajcie". W imię tej miłości macierzyńskiej

BŁAGAM WAS O ŻYCIE DLA OSKARŻONYCH.

Na sali podczas przemówienia adw. Aschenbrennera rozlegały się szlochy. Maliszowie płakali bez przerwy. — Po przemówieniu, sąd zarządza przerwę na pół godziny, poczem zabiera głos

adw. dr. Leon Warenhaupt

— Wysoki Trybunale Doraźny! Jestem pod potężnem wrażeniem przemówienia mego kolegi, który zapewnie z niejednych oczu wycisnął łzy. Tak przemawiać może tylko obrońca, do którego wiadomości doszło, że

DO KRAKOWA PRZYBYŁ JUŻ KAT,

i że ten kat znajduje się już w budynku sądu, dokąd przybył po dusze tych ludzi. — Obrona została wstrząśnięta mordem, jaki miał miejsce przy ul. Pańskiej i proszę nam szczerze wierzyć, że obrońcy zastanawiali się poważnie nad tem, czy mają oni stanąć po stronie oskarżonych. — Jeżeli jednak decyzja zapadła w kierunku pozytywnym, to po długim namyśle, po skonstatowaniu, że w danym wypadku mamy do czynienia nie z bandytami, że mamy do czynienia z ludźmi zasługującymi na względy Wysokiego Sądu.

Śmiem rzucić jedno pytanie: dlaczego oskarżeni mają się znajdować w gorszem położeniu, dlaczego mają odpowiadać przed sądem doraźnym, skoro **wielu bandytów, wielu łotrów zawodowych odpowiada przed sądem przysięgłych?** Wszyscy na tej sali jesteśmy przekonani, że ten czyn należy jaknajostrzej potępić. Zastanówcie się panowie sędziowie jednak nad tem, czy ci ludzie nie mają odpowiadać przed sądem zwykłym Nie chcemy wyratować tych ludzi z rąk sprawiedliwości, chcemy tylko, aby w tej sprawie zostało wszystko zbadane, co w postępowaniu doraźnem nie jest możliwe. Gdyby poruszono i zbadano te wszystkie sprawy, o których wspominał już mój przedmówca, kto wie, w jaki sposób ułożyłby akt oskarżenia szanowny oskarżyciel publiczny. W każdym dniu postępowania dowodowego, prosiliśmy o przekazanie tej sprawy do po stępowania zwykłego i

na to jeszcze nie jest zapóźno.

Postanowiłem stanąć obok tej nieszczęsnej kobiety, spotwarzonej i sponiewieranej, skopanej przez swą najbliższą rodzinę, ponieważ uważam, i proszę mi wierzyć, że mówię z głębi przekonania, że ta kobieta zasłużyła na wszystkie względy. — Mając 15 lat zawarła znajomość z 19-letnim studentem, wyszła za niego zamąż. Nie będę opisywał tu gehenny małżeńskiej tej kobiety, bo musiałbym siedzieć do rana i nie wyczerpałbym wszystkiego. Słyszeliśmy przecież, że kiedy głód do domu jej rodziny zaglądał, to kazano jej wynosić się na zarobek na ulicę. Ta osoba nie zaznała ciepła rodzinnego. A gdy potem wyszła zamąż za studenta szkoły przemysłowej do kogo miała się zwrócić? Czy do tego młokosa, czy do jego rodziców, którzy postawili sobie za cel, rozbicie tego małżeństwa i dokonali swego. Przypomnijmy sobie, że kiedy Maliszowa szła mostem Dębnickim w lutym, nie mając co ze sobą robić,

skoczyła do Wisły i na swe nieszczęście została uratowana.

Przypomnijmy sobie jej tułaczkę po różnych biurach, jej proces separacyjny, który zmienił się w proces o unieważnienie małżeństwa i to wszystko, co ona potem przeszła. Do kogo miała pójść? Czy do tej rodziny, która się jej wyrzekła. Zostało już tylko samobójstwo. — I wtedy na drodze swego życia spotkała swego obecnego męża. Jeżeli nie chcecie panowie znaleźć łaski dla jej ohydnego czynu, to zajrzyjcie w jej serce sponiewierane i podeptane przez wszystkich i nie posyłajcie jej na drugi świat. Artykuł 54 kodeksu karnego powiada, że sąd powinien zwrócić uwagę na te wszystkie przejścia i pobudki, jakie pchnęły oskarżoną do zbrodniczego czynu.

Obrońca opisuje **następnie nędzę** oskarżonej, jej **bezskuteczne starania o pracę.**

Panowie jesteście instancją od której niema żadnego odwołania. Możemy i powinniśmy wierzyć oskarżonym, że mówią prawdę. Można wierzyć, że ich nieszczęście stało się silniejsze od nich, a skoro nie widzieli żadnego ratunku, postanowili skończyć z sobą. Malisz powiada, że żona jego nie strzelała. Musimy dojść do przekonania, że było jak on mówi że tłumaczenie jej jest zupełnie zrozumiałe. Maliszowa wprawdzie mówi, że ona strzelała i chce za ten czyn odpokutować.

Maliszowa kocha męża i chce wraz z nim umrzeć.

Jeżeli on odejdzie w zaświaty, ona zostanie sama i popełni samobójstwo. Z całą świadomością będzie chciała podzielić jego los. Czy Malisz, jako kochający mąż mógłby wręczyć żonie rewolwer i kazać by strzelała? To jest wykluczone. Nastąpiło nieumyślne zabójstwo i tylko nieszczęsnym zbiegiem okoliczności ta chaotyczna strzelanina dała tak fatalny wynik. Tu jest cały szereg okoliczności łagodzących i proszę panów o ich uwzględnienie. Proszę abyście panowie postąpili jak sędziowie francuscy, którzy, mimo iż w kodeksie francuskim znajduje się kara śmierci,

nikogo na śmierć nie skazują

Zwracam się do panów o serce dla tych nieszczęsnych oskarżonych i abyście doszli do przekonania, że kara dożywotniego więzienia jest wystarczająca. Za chwilę panowie znajdziecie się w tamtej sali, za chwilę będziecie mieli władzę Boga w swem ręku, będziecie mieli władzę życia i śmierci i ja

proszę was — nie zabierajcie im życia.

Po przemówieniu dr. Warenhaupta przewodniczący dr. Krupiński odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego do godz. 9-ej rano.

Po ostatniem słowie oskarżonych, trybunał uda się na naradę. O godz. 11 zostanie ogłoszony wyrok.

Kto podjął ćwierć miljona złotych?

Niezwykła afera ubezpieczeniowa

Opinja publiczna została ostatnio poruszona niezwykłą i jedyną w swoim rodzaju sprawą. Do kasy towarzystwa ubezpieczeń „Securitas" przybył pewien młody człowiek, który przedstawił się jako Witold Dietrich, syn tragicznie zmarłej Joanny Dietrich i zażądał wypłacenia mu sumy ubezpieczeniowej 250.000 zł. Kasjer ze zdumieniem oświadczył, że przecież ten sam klijent podjął przed pół godziną wspomnianą sumę. To samo potwierdzili inni urzędnicy towarzystwa, nie wyłączając narzeczonej przybyłego, p. Jadwigi Steckiej.

— **Ja pieniędzy nie podjąłem** — stwierdził kategorycznie Dietrich, ku bezgranicznemu zdumieniu obecnych.

Że interesant mówił prawdę świadczy fakt, że o tej właśnie godzinie, kiedy rzekomo odbierał pieniądze, znajdował się na miejscu katastrofy samochodowej, której **nieomal stał się ofiarą.** Data protokułu policyjnego, dotyczącego tej katastrofy, zeznania posterunkowego i podpis Dietricha na protokule stanowiły niezbity dowód, że Dietrich w momencie wypłacenia sumy ubezpieczeniowej był daleko od biur „Securitas".

Bardzo prawdopodobnem okazało się przypuszczenie, że Dietricha „wyręczył" jakiś jego sobowtór, działający z inspiracji jakiejś wyrafinowanej szajki, której dziełem musiała być również „przypadkowa" katastrofa samochodowa.

Ten splot niezwykłych zagadek wyjaśnia Jerzy Aleksander w znakomitej powieści p. t. „Człowiek elektryczny", która drukowana jest w numerze 23-im tygodnika „C. T. P." („Co tydzień powieść").

Powieść ta jest rozchwytywana i tylko jeszcze drobna cześć nakładu pozostała w sprzedaży. N.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro wieczorem w dalszym ciągu sztuka Devala „Stefek".

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Sala Geyera, ul. Piotrkowska Nr. 295).

W dniu dzisiejszym o godzinie 8.15 wieczorem dana będzie piękna operetka Bernarda Shawa w opracowaniu muzycznem Oskara Straussa w 3-ch aktach p.t. „Bohaterowie".

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

bb)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpieguja Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego kamratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwalnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi - Toporskiego.

Jaś zachwycony rozgląda się po bogatych apartamentach pałacowych.

Minęli salon i weszli do drugiego wielkiego pokoju, czyniącego wrażenie sali balowej... Nie było tam dywanu i Chudzik potknął się kilka razy na śliskiej posadzce, a Jaś wywrócił się jak długi, fiknąwszy pożądnego kozła...

Wreszcie zatrzymali się przed zamkniętemi drzwiami. Garbusek zapukał dwukrotnie i sam nacisnął klamkę. Weszli do wielkiego, mrocznego pokoju.— Chudzik i Jaś stanęli nieśmiało przy drzwiach z czapkami w rękach.

W pierwszej chwili nic nie było widać. Lecz nagle coś się poruszyło w ciemnym kącie. Wtedy ujrzeli jakąś postać ludzką, siedząca na dużym krześle i przykrytą pledem.

— Oto, panie hrabio, sprowadziłem panu pańskiego syna i wnuka... — rzekł Garbusek.

Pled w kącie poruszył się niespokojnie i z ciemnego kąta rozległ się drżący, słaby głos:

— Mój syn... Zbliż się tu... Niechaj zobaczę mego prawdziwego syna...

Chudzik poczuł dławienie w gardle. Nie mógł ruszyć nogą. Jaś ściskał mocno ojcowską dłoń i na twarzy jego malowało się uczucie, zdradzające zrozumienie tej poważnej chwili.

— No, zbliż się, synu mój... Oczy moje są już stare... Źle widzą... Światła! .

Garbusek odkręcił kontakt. Z wielkiego pająka buchnęło oślepiające światło i zalało srebrem cały przepychem obładowany pokój.

Chudzik drgnął. Ujrzał przed sobą siwego starca o pożółkłej, zmarszczonej twarzy, na której tem wyraźniej odbijały blaskiem ziejące oczy. Starzec wyciągnął ku niemu ręce i szepnął drżącemi wargami:

— Zbliż się do mnie, synu...

Chudzik posunął się naprzód, wlokąc za sobą przerażonego Jasia, który patrzał na hrabiego jak na straszliwego smoka.

Garbusek zdala przyglądał się tej scenie. Hrabia ujął w swe kościste ręce dłoń Chudzika i szepnął:

— Mój syn...

Potem oburącz chwycił jego głowę i trzymając ją w ten sposób, by rozjaśniało ją światło, mówił:

— Tak, to on... Napewno on... Mój syn... Mój jedyny syn...

Dwie wielkie łzy spłynęły mu po policzkach.

— Jak ty wyglądasz... Mocno cię widać nędza przycisnęła... Ale teraz nie zaznasz już biedy... O, nie.. Te wszystkie skarby dokoła będą twoje... Słusznie ci się należą... Tobie i twojemu dziecku...

Spojrzał na Jasia i przytulił go do siebie... Jaś skrzywił się, zakręciło mu się bowiem w nosie od zapachu mdłych lekarstw, jakim przesiąknięta była odzież hrabiego.

— Powiedz do mnie „dziadku"... — ciągnął dalej hrabia — No, powiedż... Boisz się mnie?

— Nie... — odparł malec — Czego miałbym się bać?... Tylko... pierwszy raz widzę to wszystko...

— Podoba ci się?..

— Bardzo... — odparł Jaś i roziskrzyły mu się oczęta.

— Więc powiedz do mnie „dziadku"...

— Dziadku...

Hrabia przymknął oczy... Ujął rękę Chudzika i szepnął:

— A ty?.. Powiedz mi „Ojcze"...

— Ojcze... — powtórzył Chudzik, wydobywając z wielkim trudem to słowo ze ściśniętego gardła..

— Tak... Jeszcze raz... Nazywaj mnie ojcem... Ach, jakie to dziwne... Po trzydziestu latach poznaję mego prawdziwego syna. Teraz wiem już napewno, że jesteś prawdziwym moim synem... Nie potrzebuję na to żadnych dowodów... Serce najlepiej wyczuwa... Gdyś tylko wszedł do pokoju, powiało ciepłem i pomyślałem w tej chwili „Oto mój syn wszedł do pokoju"... A gdy wchodził tam ten, chłodem wiało... Nie lubię go... To nie moja krew... On hańbę ściągnął na nasz ród!... Z oczu źle mu patrzało... Ty jesteś inny, nasz... Prawdziwy Strzyga-Toporski... Możesz tysiąc razy nazywać się Chudzik, a jednak zawsze powiem, że jesteś moim synem...

W tej chwili coś jakby stuknęło za drzwiami... Garbusek zerwał się z miejsca na którem stał i pobiegł szybko ku drzwiom. Otworzył je raptownie i wytężył wzrok...

Zdawało mu się, że jakiś cień prześlizgnął się po mrocznym salonie...

Pobiegł dalej... Przyczaił się przy ścianie i nasłuchiwał... Cisza wielka panowała w całym pałacu. Wrócił do pokoju, w którym przebywał hrabia...

— Czy znowu ktoś podsłuchiwał?— zapytał właściciel pałacu.

— Nie wiem... Zdaje się, że tak... — odparł Grabusek ponurym głosem.

— Jak wygląda sprawa sądowego zatwierdzenia tytułu hrabiowskiego? — zwrócił się ponownie do Garbuska.

Chudzik z wielkiego szczęścia nie mógł nad sobą zapanować. Połykał łzy i śmiał się histerycznie... Czy to możliwe że zostanie prawdziwym hrabią?... Że to wszystko będzie jego własnością?... Że skończy się straszna bieda?... Że będzie miał tyle pieniędzy, ile tylko zechce?... Czy to możliwe?...

Mój Boże!... Wtedy napewno księżniczka odwzajemni mu się miłością... Księżniczka?... Dlaczego nie pomyślał o Stefci?... O biednej Stefci, która tyle przez niego cierpi... Co się z nią stało?... O niej zupełnie zapomniał...

— Więc jakże ta sprawa wygląda?... — rozległ się ponownie głos hrabiego, który wyrwał Chudzika z zadumy.

— Wszystko jest na dobrej drodze... — odparł Garbusek — Sądzę, że niedługo będę już miał wszystkie dowody przeciwko Zawidzkiemu a wtedy skierujemy do sądu podanie...

— Czy pomyślał pan już o odpowiednim adwokacie?... — pytał dalej hrabia...

Chudzik chciał wtrącić, że może należałoby tę sprawę powierzyć adwokatowi Głowniewskiemu, którego dobrze zna, ale Garbusek był innego zdania:

— Owszem, pomyślałem już... Mam na oku pewnego wytrawnego adwokata, biegłego w sprawach cywilnych... Tu trzeba mieć głowę na karku. Zawidzki jest niełatwy przeciwnik. Jestem przekonany, że on nie cofnie się przed żadną zbrodnią, by wygrać sprawę!

— O, to pewne! — potwierdził hrabia — Dlatego też go tak nienawidzę!.. Ten człowiek zdolny jest do wszystkiego!... A ona, ta „księżniczka podmiejskich lasów", dzielnie mu sekunduje!...

Chudzik spojrzał na hrabiego... Więc hrabia jej nie lubi?... Cóżby powiedział na to, gdyby się dowiedział jak Chudzik za nią tęskni?... Pewnie wyrzuciłby go za drzwi... A może nie?... Może jemu wybaczyłby to, czego w żaden sposób nie chciał wybaczyć Zawidzkiemu?...

Rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy... Po wspólnej wieczerzy do której posługiwał sam Garbusek i która wydawała się królewską zarówno Chudzikowi jak i Jasiowi, wszyscy udali się na spoczynek... Chudzik wraz z Jasiem i Garbuskiem spali w jednym pokoju...

Nad ranem, gdy tylko świt posrebrzył szronem dachy domów, Garbusek zbudził Chudzika.

— Wstawaj pan... Musimy wracać do miasta... Nikt tu pana nie powinien widzieć narazie.

Chudzik przetarł oczy i chciał również zbudzić Jasia, lecz Garbusek powstrzymał go, mówiąc:

— Nie budź pan chłopca... On tu zostanie na żądanie hrabiego... Tu mu będzie lepiej. Wyśpi się przynajmniej porządnie i dostanie odpowiedni wikt.. „Dziadek" krzywdy mu nie zrobi, nie bój się pan...

Chudzik uśmiechnął się... Pierwszy raz słyszał słowo „dziadek"...

Snem wydawała mu się wczorajsza rozmowa z hrabim i wizyta w pałacu..

Ucałował Jasia w głowę i poszedł za Garbuskiem, który wyprowadził go tylnemi drzwiami...

Rozdział czterdziesty ósmy

Rozczarowanie

Głowniewski strzepnął popiół z papierosa. Dama w żałobie siedząca naprzeciw spuściła głowę. Była to jego siostra, pani Jadwiga Grudzieńska..

— Nie masz się czego krępować..— rzekł adwokat. — Rozumiem, że pieniądze są ci potrzebne.. Chętnie pożyczę ci 10.000 złotych..

Wdowa zagryzła wargi.

— Wiesz, że nie lubiłam nigdy do nikogo zwracać się z prośbą o pomoc..

— Nawet do brata?..

— Nawet do brata.. Ale sam chyba rozumiesz, że znalazłam się w bardzo przykrej sytuacji.. Nie wiem, czy za życia Zenona interes szedł tak kiepsko, ale po jego śmierci okazało się, że żyliśmy tylko z tego, iż robiliśmy długi.. „Dom Bankowy Zenona Grudzieńskiego" przeszedł w obce ręce.. Mimo to nie mogę się jeszcze opędzić przed wierzycielami.. Każdy ma jakieś pretensje.. Skąd-że mogę się na tem znać?.. Sprzedali mi wszystkie meble.. Zostałam bez niczego..

Załamał się jej głos. Przytknęła jedwabną, pachnącą chusteczkę do oczu.

— Niepotrzebnie się rozczulasz.. — przerwał jej nerwowo Głowniewski. — Mąż twój popełnił szaleństwo i na tem koniec.. Zrozumiałą jest rzeczą, że po jego śmierci sama nie mogłaś zająć się sprawami bankowemi, a ja nie mam na to czasu.. Czy dziwisz się więc, że znaleźli się ludzie, którzy chcą wykorzystać twą tragiczną sytuację?.. O, ludzie bardzo często żerują na trupach... Powinnaś znać trochę życie... Tam, gdzie chodzi o pieniądze, sentyment nie odgrywa żadnej roli..

— A jednak on nie powinien był pozbawić siebie życia.. nie powinien był tego zrobić choćby przez wzgląd na mnie..

Na twarzy Głowniewskiego zaigrał subtelny uśmieszek.

— Jesteś naiwna.. — odparł, nie mogąc się powstrzymać od wypowiedzenia tej uwagi. — Czy sądzisz naprawdę po tem wszystkiem, co się stało, że on cię kocha?..

— Tak!... Wierzę, że Zenon mnie kochał, lecz ona, ta djablica, doprowadziła go do ruiny materjalnej i moralnej.. Ona wcisnęła mu broń do ręki.. Ona go zabiła!...

Pod tym względem masz słuszność... Księżniczka była bezpośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci.. Nie jest to jej pierwsza ofiara i prawdopodobnie nie ostatnia..

— Nienawidzę tej kobiety!.. — zawołała Grudzieńska, a oczy jej przy tych słowach zapłonęły żarem gniewu. — Ona złamała mi życie!.. Niechaj przekleństwo moje ściga ją aż do grobowej deski!...

— Uspokój się... Nie lubię, gdy stajesz się mściwa.. Księżniczka i bez twoich przekleństw odpokutuje za wszystkie grzechy.. Taka kobieta musi marnie skończyć.. Zresztą, nie chcę o niej mówić..

W gabinecie nastała cisza.

— Więc, jak powiedziałem — rzekł po chwili adwokat — pożyczę ci 10.000 złotych..

(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, dnia 4-go listopada.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20— 7.35: Muzyka z płyt.
7.35— 7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55— 8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
8.00—11.30: Przerwa.
11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.
11.45—11.50: Komunikat Min. Opieki Społ. dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57.—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.35: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Tad. Seredyńskiego. (Tr. ze Lwowa).
12.30—12.35: Dziennik południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: D. c. muzyki salonowej ze Lwowa.
13.00—15.30: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—15.55: „Skrzynka strzelecka".
15.55—16.00: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
16.00—16.20: Dwie gwiazdy: L. Boyer i Imperio Argentina (płyty).
16.20—16.40: Odczyt p. t. „Znaczenie wychowawcze harcerstwa" — wygłosi A. Olbromski, Nacz Gł. Kwat. Harcerstwa.
16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. (Kurs średni). Lektor L. Roquigny.
16.55—17.45: Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Janusza Popławskiego (tenor). Akomp. prof. L. Urstein.
17.45—18.00: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. (Tr. ze Lwowa).
18.00—19.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.
19.00—19.05: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: „Wśród młodych" fragm. z powieści Marji Dąbrowskiej p. t. „Miłość". Kwadrans literacki.
19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następny.
19.45—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.10: Przemówienie z okazji odzyskania Niepodległości Polski, wygłosi p. gen. Stachiewicz.
20.10—20.25: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacaław Frenkiel.
20.30—21.30: Fragment koncertu narodowościowego, poświęconego muzyce węgierskiej. Transmisaj z Budapesztu.
21.30—22.10: Koncert Chopinowski w wykonaniu Zofji Jaroszewiczowej.
22.10—1.00 Koncert życzeń z płyt

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki"

Dźwiękowy Kino- teatr

CORSO

Zielona 2-4

Dziś i dni następnych!

Pierwszy raz w Łodzi! Największy szlagierowy program!

I. **BIAŁY WÓDZ**

Wpodśl. roli eleganta i wodza Indjan GEORGE O'BRIEN oraz słodka JANET CHANDLER. Film, który pobił rekord powodzenia.

II. **CONGORILLA**

Film, w którym zespół artystów tworzą małpy-olbrzymy oraz plemię pigmejów afrykańskich.

Niesamowite przygody wśród tajemniczego ludu pigmejów.

Dziś — w dniu premjery pocz. o g. 12 w poł. Pocz. w dni powsz. o 4 pp., w sob., niedz. i święta o g. 12-ej.

Dźwiękowy Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Ceny miejsc: I seans 54 gr. i 85 gr. nast. 85 gr. 1.09 i 1.30

Ostatnie 2 dni!

PAT i PATACHON na pensji żeńskiej

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr

Główna 1

ADRIA

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr nast. 54, 85 i 1.09

Kino Dźwiękowe

PALETA

ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Nowy światowy sukces genjalnej pary **Frederic Marsh i Claudette Colbert**

W najnowszym filmie, przepięknym romansie p. t.

„Królewski Kochanek"

Niezapomnianych z filmów „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde" i „W cieniu krzyża.

oraz film p. t. **„NA SKRAJU SAHARY"**

40—10

Następny program: **„DON KISZOT" Z SZALAPINEM**

Pierwszorzędny dźwiękowy Kino-Teatr

AMOR

daw. RQXY

Pomorska 89, tel. 248-05

Dziś i dni następnych wielki podwójny program. I. Miriam Hopkins i George Bancroft w rewelacyjnym filmie, odtwarzającym losy arystokracji rosyjskiej w piekle bolszewickiem p. t.

TEODOZJA — SEWASTOPOL oraz film polski **BEZIMIENNI BOHATEROWIE**

W rolach głównych: EUGENJUSZ BODO, ADAM BRODZISZ, STEFAN JARACZ, ZULA POGORZELSKA, MARJA BOGDA i inni. — Początek seansów o godz. 4.30, 6.30, 8.30, w sobotę, niedzielę i święta początek o godz. 12-ej. Ceny miejsc: III—54 gr., II—80 gr., I—1.09, loże zł. 2.00, w sobotę, niedzielę i święta na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr., dzieci 25 gr.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i poł — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9—11 i od 3—4 po poł.
Sienkiewicza 34
telef. 146-10

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1

DR. MED.
Niewiażski
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—1.

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 wiecz

CHORYCH NA PARALIŻ
ARTRETYZM - REUMATYZM
ischias i t. d. skutecznie leczę za pomocą radykalnych stosownych masaży i elektryzacji.
Posiadam liczne podziękowania i uznania.
Dypl. Masażysta, A. Koźmiński
KRUCZA 6, tel. 225-67.
Wypożyczam skrzynkę do kąpieli elektr. 30-2

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
POWRÓCIŁ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Dr. 30—2
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Zawadzka 1
9 rano—9 wiecz, święta 9—2 po poł.
PORADA 3 ZŁ.
Od 11—5 przyjm. kobieta lekarz.
30-2

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIE NA ULICE
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

Leczenie krótkiemi falami radjowemi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

BEZ ODSTĘPNEGO mieszkania słoneczne 1-2 pokojowe, l. 1-go Maja 91, zaraz do wynajęcia.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki. Piotrkowska 37, podwórze 1-10

Piłka nożna czy lekkaatletyka?

Footbaliści nie powinni zaniedbywać „królowej sportów"

Zdarza się często, że w sporcie stają przeciwko sobie: piłka nożna i lekka atletyka, jako dwie wrogie siostrzyce. Jeślie jednakże problem ten poddamy gruntowniejszej analizie sportowej, dojdziemy do przekonania, iż nic fałszywszego ponad podobny sposób stawiania sprawy. Obie te gałęzie sportu powinny raczej wzajemnie się uzupełniać.

Właściwą bowiem sprawność, jakoteż częste sukcesy piłkarzy, należy w znacznej mierze przypisać racjonalnej zaprawie lekko - atletycznej. Również odpowiedni poziom sportowej gry, jest w swym całokształcie niewątpliwie zależny od należytego treningu lekkoatletycznego. Wszyscy zwolennicy sportu piłkarskiego, nie widzący świata poza tą gałęzią sportu, **winni poświęcić więcej uwagi i szacunku** dla tak poważnego współczynnika istotnego rozwoju ulubionego przez nich sportu, jak lekkaatletyka. Częste są wypadki, że sama piłka nożna, jako ćwiczenie sportowe jest przez niektórych graczy przecenia na. Atoli musimy się **pilnie strzec jednostronnego nastawienia** i zbyt pochopnego wyrokowania.

Na szczęście w wielkim obozie piłkarskim, zyskuje coraz bardziej na terenie przekonanie, iż kto pragnie uzyskiwać sukcesy piłkarskie, musi więcej uwagi poświęcić ogólnej zaprawie lekkoatletycznej graczy. Nie należy jednak pojęcia „lekkaatletyka" ujmować zbyt ciasno, jako specjalne ćwiczenie, lecz trzeba w tej gałęzi sportu upatrywać celowe przysposobienie i ogólne przećwiczenie ciała dla piłki nożnej. — Nie ulega wątpliwości, że ćwiczenia zręcznościowe i w szybkich biegach ułatwiają w poważnej mierze graczowi start do piłki. Nadto ćwiczenia lekkoatletyczne pobudzają przytomność umysłu i zdolność decyzji w wielu różnorodnych fazach zawodów piłkarskich, oraz stanowią wyszkolenie dla piłkarzy.

W żadnym wypadku nie wolno zapominać o tem, że planowe biegi wzmacniają serce i płuca. Przygotowanie zaś w tym kierunku jest konieczne, jeśli uwzględnimy, że lwia część pracy sportowej przy piłce nożnej, zwłaszcza u nas polega na biegu.

Regularny trening biegów potrzebny jest przedewszystkiem w tym celu, by wytrzymać pełne 90 minut gry, by w biegu nie ustępować przeciwnikowi, i by wreszcie nie zwalniać tempa gry do końca zawodów. Niejednokrotnie bowiem się zdarza, że drużyna pod koniec zawodów jest już zupełnie wyczerpana, i to właśnie wtedy, kiedy końcowy zryw mógłby jej przynieść zwycięstwo, lub przynajmniej uchronić od znacznej klęski.

Jeśli chodzi o ćwiczenia samą piłką, to gracz będzie miał jeszcze zawsze dużo czasu i sposobności, aby wyuczyć się i opanować technikę i szczegóły gry Przedtem jednak potrzebne mu jest gruntowne i wielostronne przygotowanie.

Jeśli przy właściwym treningu wymaga się od gracza różnorodnego prowadzenia piłki i przezwyciężenia wszelkich trudności, to do tych skombinowanych ćwiczeń potrzebną jest bazwarunkowo zręczność i balans całego ciała. Gracz musi się wyuczyć różnych rodzajów stoppingów, wózkowania na wewnątrz i zewnątrz i. t. d. Dla gry głowa i „pasingów" trzeba dobrze wyszkolonego oka i zdolności obliczenia. — Wprawdzie nogi wykonywują podczas gry największą ilość pracy, atoli gra w piłkę nożna daje tyle rozmaitych możliwości, iż tylko wszechstronnie ćwiczony sportowiec może być dobrym piłkarzem.

Nie chcemy sięgnąć do realnych przykładów. Wystarczy rzucić jedno nazwisko:

Wacek Kuchar! Jakkolwiek trudno to wytłumaczyć zapalonym piłkarzom, którzy **nie chcą patrzeć dalej, niż na długość swego nosa,** nie mniej, jest naszym obowiązkiem i zadaniem, **pouczyć i przekonać podrastającą młodzież,** że dla piłki nożnej koniecznym jest **regularny trening lekkoatletyczny.** Graczy z należytą zaprawą lekkoatletyczną można zużytkować w dobrej drużynie na każdej pozycji, znacznie łatwiej, niż graczy surowych, bez tego zasadniczego przygotowania sportowego.

Jest rzeczą notoryjną, że specjalnie bramkarz musi mieć dobre przygotowanie lekkoatletyczne. Toteż jeśli młodzi sportowcy będą należycie i systematycznie wykonywali swój trening zarówno piłkarski jak i lekkoatletyczny, to mogą być przekonani, że ich gra i wyczyny będą znacznie wyższe, bardziej harmonijne i skuteczne, niż gra czy zaniedbujących ten trening.

A my, kierownicy ruchu piłkarskiego, powinniśmy być sumiennymi doradcami mało uświadomionej młodzieży. Pięknie, że pragniemy w tej młodzieży wzbudzić zapał i sympatję dla sportu piłkarskiego, że wszczepiamy jej przekonanie o znaczeniu i wartości tego masowego sportu dla zdrowotności i ogólnej tężyzny fizycznej. Musimy atoli wpoić w szerokie rzesze piłkarzy to nieodparte przekonanie, że obie tak **bliskie sobie siostrzyce** piłka nożna i lekkaatletyka powinny i muszą być ze **sobą w dobrej** komitywie sportowej, gdyż tylko ich wzajemna zgodna współpraca może doprowadzić do jak największej wydajności sportowej.

M. Statter.

Kto będzie mistrzem klasy C?

W ubiegłym tygodniu zostały ukończone rozgrywki 3-ch drużyn A-klasowych o mistrzostwo kl. C. Ł.O.Z.P.N Tytuł mistrza zdobyła drużyna Widzewa III, mając równą ilość zdobytych punktów z ŁKS III jednak legitymująca się lepszym stosunkiem bramek.

Tabelka poniżej umieszczona przedstawia się następująco:

1. Widzew III	8	12	40:7
2. ŁKS III	8	12	29:8
3. Union-Touring III	8	8	18:15
4. WKS III	8	8	17:23
5. Makkabi III	8	0	3:50

***

Zawody mistrzów kl. C. poszczególnych grup nie zostały jeszcze ukończone. Swego czasu podawaliśmy w „Expressie" tabelki grupy łódzkiej pobjanickiej, rezerw B klasowych klubów w Łodzi i Pabjanicach.

Mistrzami tychże zostały Bar Kochba (po zwycięstwie i wyeliminowaniu dalszych spotkań Szternu pabjanickiego) TUR II Burza II.

Obecnie dochodzi jeszcze Widzew III Wyżej wymienione drużyny spotkają się w zawodach mistrzowskich o tytuł mistrza kl. C. Ł.O.Z.P.N. na rok 1933.

Pierwszy mecz z tej serji odbędzie się już w niedzielę dnia 5 b.m. o godz. 11-ej rano na boisku TUR przy ul. Letniej.

Tym razem zmierzą się drużyny Burzy II z Pabjanic oraz TUR II. Mecz tych zespołów zapowiada się interesująco, gdyż dwie drużyny posiadają kilku dobrze zapowiadających się zawodników.

Bokserzy czescy w Polsce

W początkach grudnia, jak już podaliśmy, wybiera się bokserski zespół brneński AFK. Žižka na trzy spotkania do Polski. Dnia 2 grudnia goście walczyć będą w Katowicach, 3-go w Katowicach a 4-go w Krakowie.

Zespół AFK. Žižka jest prawie identyczny z reprezentacją stolicy Moraw, zwłaszcza, że dziś reprezentacja ta pozbawiona jest swych 2-ch asów: Ambroża i Skrzywanka.

Przeciwnikami brneńczyków będą: w Katowicach — Policyjny Klub Sportowy, w Krakowie — Wawel, a w Król. Hucie — reprezentacja Śląska w składzie: Jarząbek, Krawczyk, Rudzki, Białas, Staetlaender, Wieczorek, Jasiulek i Uherek.

Jutro walczą węgrzy z warszawską Skodą

Cyrk warszawski będzie w niedzielę widownią meczu bokserskiego pomiędzy budapeszteńską Nemzeti a stołeczną Skodą.

Wśród 88-miu par na czoło wybija się spotkanie mistrza świata Enekesa I z Cyranem.

W poszczególnych wagach walczyć będą: Enekes II z Czarneckim, Kubinyi z Millerem, Enekes I z Cyranem, Frigyes z Matuszewskim, Andorfer z Sewe ryniakiem, Fekete z Pisarskim. Simo z Antczakiem i Gyerffy z Stibbem. W ringu prowadzić będzie zawody najlepszy sędzia polski p. Ermanowicz z Poznania.

Dziś wieczór towarzyski w Ł. K. S-ie

W dniu dzisiejszym organizuje ŁKS w lokalu własnym wieczór towarzyski, połączony z tańcami i bridgem. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości bezpłatny.

Piłkarska reprezentacja Polski w Paryżu

Francuski związek piłkarski zwrócił się do polskiego Związku Piłki Nożnej z propozycją rozegrania meczu piłkarskiego pomiędzy reprezentacjami Polski i Paryża.

Pertraktacje prawdopodobnie zakończą się pomyślnie. Mecz ma dojść do skutku dnia 21 stycznia lub 15 kwietnia 1934 r. w Paryżu. Reprezentacja Polski wystąpi na tym meczu, jako drużyna biało czerwonych, gdyż prestiż związku nie pozwala, aby reprezentacja państwowa walczyła z reprezentacją miasta.

Prasa czeska o nawiązaniu

stosunków sportowych między Polską a Z.S.R.R.

Prasa czeska poświęca b. dużo miejsca niezwykle aktualnemu dziś zagadnieniu, jakiem jest nawiązanie stosunków sportowych między Polską a Rosją.

Prasa czeska podkreśla, że wysiłki Polski rozegrania szeregu spotkań są bezskuteczne ze względu na to, że rosyjski sport nie jest zrzeszony w żadnej z międzynarodowych federacyj sportowych.

Bieg motocyklowy z rozkazem

Sekcja motocyklowa Legji wraz z komitetem warszawskim L. O. P. P. organizuje w najbliższą niedzielę ciekawą międzyklubową imprezę motocyklową, znaną pod nazwą „Bieg z rozkazem". Zawody, mające charakter wojskowy, polegają na tem, że zawodnik przechodzi przez szereg prób, jak strzelanie, przejazd przez zasłony dymne, wybór drogi, samoobronę, obserwację, łączność i doręczenie rozkazów. Trasa wynosi około 100 klm. Dopiero w czasie drogi z rozkazów zawodnicy dowiedzą się przez jakie okolice ona prowadzi.

Pieszo dookoła Polski

Redakcję naszą odwiedził młody turysta z Równego p. Edward Nowina-Opoka, który odbywa piesza podróż dookoła Polski w celach turystycznych i krajoznawczych.

P. Nowina - Opoka z zawodu nauczyciel, wykorzystuje zebrany materjał do odczytów, która wygłasza w większych miejscowościach.

Młodemu turyście życzymy powodzenia w jego dalszej wędrówce po kraju.

Mecze piłkarskie Warszawa—Gdańsk

W połowie listopada, rozegrany zostanie w Gdańsku mecz piłkarski o puhar Generalnego Komisarza R. P. p. ministra Papee pomiędzy reprezentacją Warszawy i Gdańska.

Równocześnie toczą się pertraktacje w sprawie rozegrania międzymiastowego meczu robotniczego Warszawa-Gdańsk.

Londyn bije reprezentację Belgji

Mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy reprezentacjami Londynu i Belgji (Diables Rouges), zakończył się zwycięstwem anglików w stosunku 5:4.

Nemzeti—Warta 8:8.

Pierwszy występ pięściarzy węgierskich w Polsce.

Wczorajszy występ bokserów węgierskich w Poznaniu wzbudził tak wielkie zainteresowanie, że już na godzinę przed zawodami sala była wypełniona do ostatniego miejsca.

Węgrzy zaprezentowali się b. korzystnie, demonstrując boks na wysokim poziomie.

Zaszczytny wynik 8:8, który udało się nadwyraz ambitnie walczącym pięściarzom Warty uzyskać, nie jest miernikiem właściwym, gdyż Enekes w walce z Kajnarem został niesłusznie uznany przez sędziów za pokonanego. Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Enekes II pokonał na punkty **Sadkowiaka (Warta).**

W wadze koguciej Rogalski (Warta) zwyciężył na punkty **Kubinyżego.**

W wadze piórkowej Kajnar (Warta) pokonał **Enekesa I** (na punkty).

W wadze lekkiej Frigyes zwyciężył **Lipińskiego.**

W wadze półśredniej Andorfer — Wolniakowskiego.

W wadze średniej, Majchrzycki zwyciężył na punkty **Feketego.**

W wadze półciężkiej Simo pokonał **Karpińskiego** i **w wadze ciężkiej Pilat** wygrał w III rundzie przez techniczne k. o. z **Gyerffym.**

We wtorek węgrzy walczą w Łodzi, zaś przedtem w niedzielę ze Skodą w Warszawie.

Kalendarzyk sportowy

na niedzielę

Na dzień dzisiejszy kalendarzyk sportowy nie przewiduje imprez sportowych, natomiast w dniu jutrzejszym tj. w niedzielę odbędą się imprezy następujące:

Piłka nożna. Boisko Widzewa, godz. 11-a mecz puhar ŁOZPN-u: ŁTSG. — Strzelecki Klub Sportowy. Pozatem na prowincji mecze o mistrz. kl. B. imecze towarzyskie.

Zapaśnictwo. W lokalu Wimy przy ul. Rokicińskiej — mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu: Wima — Unja. Początek o godz. 11-ej.

Gry sportowe. W Łodzi dalsze spotkania o mistrzostwo.

Odpowiedzi Redakcji

M. Sadowska. Ma Pani rację, twierdząc, że jesteśmy zawaleni robotą w związku z konkursem, mimo to wszyscy nasi czytelnicy otrzymają odpowiedź na listy. Kupony Pani nadeszły w porządku. Dziękujemy bardzo za życzenia i pozdrowienia.

M. Linderman. Kupony otrzymaliśmy.

Fr. Tomaszewski Został Pan dopuszczony do konkursu.

Wyspa karna w Ameryce

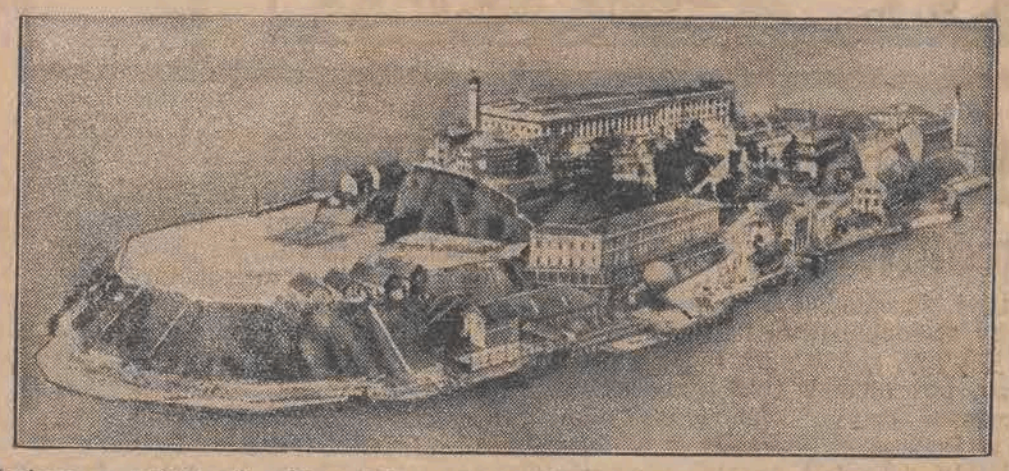

Leżąca w pobliżu San Francisko wyspa Alcatraz przeznaczona jest obecnie dla 600 niepoprawnych przestępców amerykańskich, którzy stanowią niebezpieczeństwo nawet dla swych współtowarzyszy.

Projekt nowej hali sportowej w Anglji

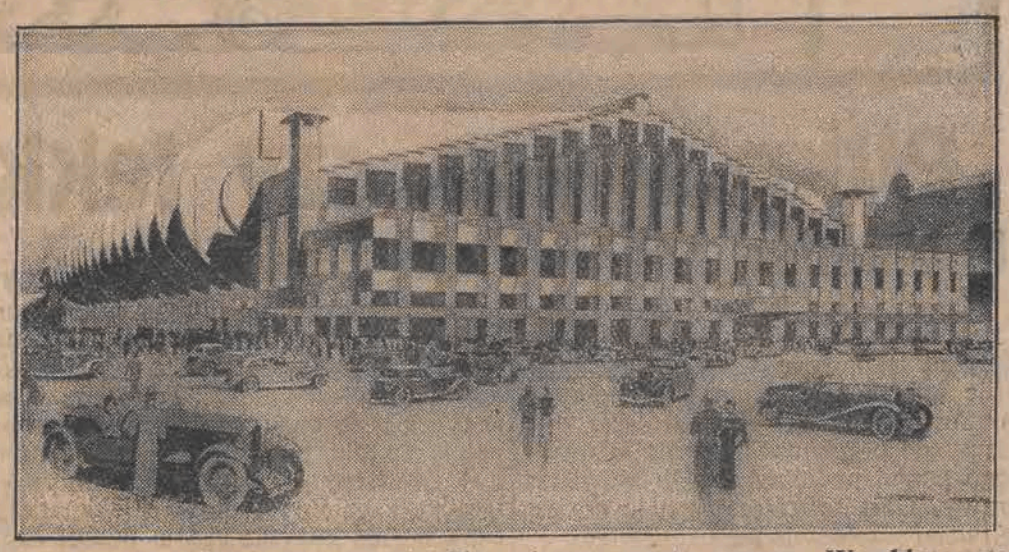

Jako pendant do słynnego angielskiego forum sportowego w Wembley, powstać ma obecnie wielka arena sportowa, w której odbywać się będą mogły zawody pływackie i hockeyowe na lodzie, zawody bokserskie, tenisowe oraz konne.

Jak Hitler przygotowuje wybory

W związku ze zbliżającemi się w Rzeszy wyborami do Reichstagu, Hitler prowadzi wzmożoną propagandę. Oto jak wygląda hitlerowski plakat przedwyborczy.

Z uroczystości włoskich

Zdjęcie przedstawia defiladę byłych uczestników wojny, przyjętą przez Mussoliniego, który z okazji 12-ej rocznicy marszu na Rzym dokonał uroczystego poświęcenia Bramy Triumfalnej.

Kobieta przy kartaczownicy

Oto w jakiej pozie zdjęła się jedna z gwiazd amerykańskich! Wszystko dla reklamy!..:

Codzienna nowelka „Expressu"

Bezrobotny lekarz.

— Bardzo mi przykro, panie doktorze, — rzekł dyrektor szpitala do młodego mężczyzny, stojącego przed jego biurkiem. — Posada już jest obsadzona.

— Nie rozumiem, panie dyrektorze — wybełkotał lekarz. — Przecież moje kwalifikacje, jak pan sam mówił, były zupełnie wystarczające. Zdawało mi się już, że otrzymam tę posadę.

— Istotnie, wszystko przemawiało za tem. Miałem już zamiar wybrać właśnie pana z pośród czterdziestu kilku kandydatów. Ale, niestety, otrzymałem jeszcze jedną ofertę. I ta oferta najbardziej nam odpowiadała. Nie martw się pan, dostanie pan z pewnością inną pracę.

Młody lekarz uśmiechnął się dziwnie i pożegnał dyrektora.

Wolnym krokiem, zataczając się na nogach, powlókł się do domu.

„Dostanie pan inną posadę" — tak brzmiały słowa dyrektora szpitala.

Ale przecież starał się już o posadę prawie od dwuch lat. I bez żadnego rezultatu. Miał przecież w Wiedniu wielu znajomych. Obiecywano mu pomoc i poparcie.

Nie na wiele się to jednak wszystko zdało. Mimo energicznych starań, nie znalazł żadnej pracy w swoim zawodzie.

Pozostawała jeszcze prywatna praktyka. Przed rokiem urządził sobie gabinet. Zdawało mu się wówczas, że gdy przed bramą domu wywiesi tabliczkę, to z pewnością zdobędzie pacjentów. Początkowo oczywiście nielicznych, ale po pewnym czasie ich grono z pewnością się zwiększy.

I te nadzieje jednak zawiodły. W szkole i na uniwersytecie powszechnie uważano, że on jest zdolny i potrafi wiele w życiu zrobić. Widocznie jednak nie był przystosowany do walki o byt, nie umiał torować sobie drogi.

W ciągu dwuch lat nic prawie nie udało mu się zarobić. Pacjenci prywatni, na których liczył, nie zjawili się.

Zdawało mu się już, że nie znajdzie żadnego wyjścia z sytuacji.

Gdy i ta posada szpitalna, na którą tak liczył, okazała się zajęta, stracił zupełnie wiarę w własne siły.

Wrócił do domu.

Na zegarze wybiła godzina piąta.

Na tabliczce, wywieszonej przed bramą, zawiadamiał, że przyjmuje od piątej pacjentów. W ciągu tylu miesięcy daremnie czekał od piątek do ósmej.

Dziś już nie miał żadnych złudzeń. Z pewnością już nikt nie przyjdzie. Przeliczył pieniądze, które mu jeszcze pozostały i doszedł do wniosku, że przy skromnym trybie życia wystarczą najwyżej jeszcze na kilka tygodni.

A co będzie później? Przecież nie będzie nikogo prosił o wsparcie.

Wyciągnął z szuflady rewolwer. To była jedyna pamiątka, która pozostała mu po ojcu. Bawił się bronią dość długo, przykładając ją nawet do skroni.

— Zastrzelić się? — myślał. — To byłoby przecież najprostsze i najszybsze wyjście z sytuacji.

I nagle zadzwonił telefon.

— Czy to pan doktór? — rozległ się jakiś głos kobiecy.

— A w jakiej sprawie? — spytał lekarz.

— W jakiej sprawie? Dziwne pytanie. Dzwoniłam już do pięciu lekarzy, lecz żadnego nie zastałam. Błagam pana, proszę przyjść natychmiast. Każda chwila jest droga.

I podała adres.

Oczywiście pobiegł natychmiast. W elegancko urządzonem mieszkaniu zastał siwą, zapłakaną damę. Zaprowadziła go do panieńskiego, błękitnego pokoiku.

Tam, na kanapie, leżała jej córka. Była blada i dawała słabe oznaki życia. Zażyła jakiegoś środka nasennego o dość silnem działaniu.

Pomoc nie była jeszcze spóźniona.

Po kilkunastu minutach dziewczyna otworzyła piękne, błękitne oczy i ujrzawszy nad sobą lekarza, wyszeptała:

— Pan nie miał prawa mnie ratować. Nie mogę żyć!

Nie odpowiedział jej. Chciał wyjść z pokoju uważając, że już spełnił swój obowiązek. Ale siwa pani zatrzymała go. Pragnęła, by jeszcze pozostał przy dziewczynie.

Po pół godzinie niedoszła samobójczyni już zupełnie się ożywiła.

— Nigdy panu nie wybaczę tego, że mnie pan uratował — powiedziała wówczas do lekarza, ocierając łzy chusteczką. — Nie chciałam dłużej żyć. A wie pan dlaczego? Bo nie dostałam matury. Przez całe życie marzyłam o tem, że zostanę lekarką. A teraz już chyba nic nie wyjdzie z moich planów...

— Niech się pani nie martwi — odpowiedział jej, uśmiechając się smutnie. — Matura i egzaminy uniwersyteckie, to wszystko nie jest takie straszne. Najtrudniejsza rzecz, to później zdobyć pacjentów.

— Doprawdy? — zdziwiła się? A pan chyba ma dużą praktykę, prawda?

— Oczywiście — odparł — mam pacjentów. Ale niektórym moim kolegom bardzo źle się powodzi.

I wyszedł z pokoju. **Tłum. D.**

ODDZIAŁY: **KRAKÓW**: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: **TARNÓW**, pl. Kościuszki L. 3; **NOWY SĄCZ**, ul. Lwowska L. 24; **RZESZÓW**, ul. Zamkowa L. 4; **KATOWICE**, Administracja ul Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; **SOSNOWIEC**, ul. 3-go Maja 28; **BĘDZIN**, ul. Małachowskiego 1; **DĄBROWA GÓRNICZA**, ul. 3-go Maja Nr 4; **ZAKOPANE**, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; **GDYNIA**, ul. 10-go Lutego, tel 11-69; **CZĘSTOCHOWA**, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; **KALISZ**, ul. Złota Nr. 14; **LUBLIN**, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; **KIELCE**, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; **SKARŻYSKO**, ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI**, ul. Garncarska 3; **WŁOCŁAWEK**, Kościuszki Nr. 5; **TOMASZÓW MAZOWIECKI**, ul. Polna Nr. 11, tel 168; **WILNO**, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; **KRYNICA**, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.